Poczta opłacona zgóry

Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Bydgoszczy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gim- nazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją *ks. prof. Karola Michejdy.*

Cena prenumeraty:

wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie

Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:

WARSZAWA, ul. Kredytowa Nr. 4.

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10,
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrowska 65

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia:

Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508

Rok X. **WARSZAWA, dnia 15 grudnia 1929 r.** **Nr. 50.**

Panie! Chcemy Jezusa widzieć.

Jana 12,21.

„Córko Syońska, oto Król twój idzie cichy, ludów Zbawiciel". Pod tem to hasłem skupia się rzesza święta i oczekuje przyjścia Zbawcy swego. A on cichy znowu przychodzi na świat, do swego chrześcijaństwa, do zborow swoich, do poszczególnej duszy. I każdy dzień Adwentu napomina nas: Gotuj się, a spotkaj Boga swego. Ale jak się gotować, jak spotkać Go?

„O jak powitać, Ciebie i przyjąć w porze tej?
Odwieczny Królu w niebie, Ozdobo duszy mej!
O Jezu, drogi Panie, bądź Sam, pochodnią mi,
Wskaż, czem na powitanie dziś radość sprawię Ci".

Powitać i przyjąć Go z takiem uczuciem, jakie w tekście naszym jest wyrażone: „Panie! Chcemy Jezusa widzieć". W Jerozolimie było święto, przybyli na nie i niektórzy Grecy, aby się modlić; usłyszawszy o Jezusie, zwracają się do Filipa i proszą go: „Panie! Chcemy Jezusa widzieć". Niewątpliwie i dziś wielu tego pragnie, wielu z ciekawości, wielu w celu poznania Go, ale, chwała Bogu, nie brak i takich, którzy tęsknią za zbawieniem. I tych to, gdy z szczerą intencją doń się zbliżają, Jezus przez ducha swego objaśnia, blaskiem chwały Swojej opromienia i ukazuje się im w całej piękności swojej. Jakże w piękności? Wszak Izajasz (53, 2—3) pisze, „że nie miał kształtu ani piękności; i widzieliśmy go: ale nic nie było widzieć, czemubyśmy go żądać mieli. Najwzgardzeńszy był, i najpodlejszy z ludzi, mąż boleści, a świadomy niemocy, i jako zakrywający twarz swoją; najwzgardzeńszy mówię, skądeśmy go za nic nie mieli". Ale tak dzisiaj głosi o Jezusie niewiara, która tylko powierzchowność, pozór ceni, lecz nie wnika w duszę istoty Jego. Jezus — to usposobienie wszystkich cnót Bożych. Jezus to uosobienie uprzejmości Bożej: zanim myśmy Go umiłowali, On nas pierwej umiłował. (I Jana 4,19). On uosobieniem dobroci: jakiż dobry dla nieszczęśliwych: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni a Ja wam sprawię odpocznienie". (Mat. 11.28); jakiż dobry dla cierpiących fizycznie: On dobry lekarz sprawia, że: „Ślepi widzą, a chromi chodzą, trędowaci biorą oczyszczenie, a głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, i ubogim Ewangelja opowiadana bywa". (Mat. 11,5); jakiż dobry dla cierpiących na duszy: „Kto z was jest bez grzechu, niech na nią pierwszy kamieniem rzuci". (Jana 8,7); jakiż dobry dla wszystkich grzeszników: „Kto do mnie przyjdzie, tego nie wyrzucę precz" (Jana 6,37). O jaki dobry dla całego świata: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata". (Jana 1,29). Juzus to uosobienie łagodności, cierpliwości, miłości. „Uciśniony jest i utrapiony, a nie otworzył ust swoich; jako baranek na zabicie wiedziony był, i jako owca przed tymi, którzy ją strzygą, oniemiał, i nie otworzył ust swoich". (Izaj. 53,7). Miłość Jego, opisana I Kor. 13, poprowadziła Go, do Betleem, Getsemane, na Golgotę, by krwią nam zbawienie zyskał, a owego pierwszego poranku wielkanocnego miłość Jego sprawiła nam triumf niewysłowiony: „Połkniona jest śmierć w zwycięstwo. Gdzież jest, o śmierci, bodziec twój? Gdzież jest, piekło, zwycięstwo twoje? Bogu niech będzie dzięka, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa". (Kor. 15, 54 57). Oto takim widzę Jezusa, tego najpiękniejszego Syna człowieczego, pokażcie mi w historji ludzkości drugiego Jezusa. Znam historję, lecz drugiego Jezusa nie widzę, prócz tego jednego jedynego Jezusa *mojego* z Betleemu, Getsemane, Golgoty, z ogrodu Zmartwychwstania. I co za skutek takiego widzenia Jezusa? Św. Paweł odpowiada nam: „Radujcie się zawsze w Panu, znowu mówię, radujcie się. Pan blisko jest". (Filip 4,4-5).

Adwent—Pan bliski jest! Bliski jednak, nie tylko byśmy Go widzieli, ale byśmy Go posiedli. Gdy Jego posiądziemy, wtedy grzech z życia naszego pierzchnie. Obraz: widzę na nim towarzystwo hulaszcze, wstępuje Jezus do sali, zdejmuje krzyż z ramienia Swego i kładzie go na stół biesiadny, towarzystwo rozbiega się, skrywa się w mrok nocy, a noc ponura ginie z brzaskiem dnia.

Pan bliski jest, Książę Adwentu już kołace do zborów naszych, domostw i serc naszych, ale czy nie zamknięte są drzwi nasze? „Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśliby kto usłyszał głos mój, i otworzył drzwi, wnijdę do niego, i będę z nim wieczerzał, a on ze mną“. (Obj. Św. Jana 3,20) Te *zamknięte* drzwi - to nieszczęście nasze, to zguba ludzkości!

Niechaj zginie grzech, a wtedy zwierciadłem Chrystusowem będziemy. W pewnym kościele na sklepieniu było piękne malowidło, lecz trudno było przyjrzeć się jemu i ocenić je, spoglądając z dołu. Przeto na dole ustawiono zwierciadło, które odbijało sklepienie i piękne malowidło. Powinniśmy być odzwierciadleniem tego, co w górze, co w niebiesiech jest — Jezusa Chrystusa. Obyż prośba nasza adwentowa „Chcemy Jezusa widzieć! „nam się spełniła“: „Widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełne łaski i prawdy“. (Jana 1,14) Widzieliśmy chwałę Jego, przyjęliśmy ją i sami do wiecznej chwały Jego zostaliśmy przyjęci. Pomóż nam wszystkim do tego, Jezu, Królu Adwentowy! Amen.

Wilno. *Z. Loppe.*

Podróż północna.

W poprzednim numerze „Głosu“ podzieliliśmy się wrażeniami, jakie odniósł w czasie pobytu swego w Warszawie dr. Keller. a które opublikował w „Basler Nachrichten“. Dziś pragniemy z kolei streścić spostrzeżenia jego, ogłoszone w czasopiśmie szwajcarskiem, a mianowicie „Neue Züricher Zeitung“, przyczem nie będziemy powtarzali tego. co czytelnik znaleźć może w poprzednim artykule naszym.

Pierwszem spojrzeniem, jakie rzuciłem dzisiaj przez okno, — pisze dr. Keller, — objąłem doniosły obraz. Na wielkim placu imienia Józefa Piłsudskiego w Warszawie odbywał się obchód ku czci Jana Sobieskiego, który obronił Wiedeń od Turków. Sto tysięcy widzów, wojsko, ołtarz polowy, biskup, ministrowie i władze, prezydent państwa na złocistym fotelu. Gdy wszedłem na balkon, głowa państwa polskiego całował monstrację, którą biskup katolicki trzymał przy jego ustach. Oto jest Polska. Państwo i kościół w najściślejszym związku. Konkordat, do którego doprowadził obecny papież jako dawniejszy nuncjusz w Polsce, zabezpiecza trwałość tego związku i uniezależnia go od zmiany rządów, chociaż obecnie socjaliści próbują związek ten rozluźnić. Ale któryż minister ośmieliłby się go dotknąć, skoro natychmiast z tysiąca kazalnic odezwałyby głosy przeciwko niemu! Nie przeszkadza to wszelako rządowi w poszczególnych wypadkach postawić na swojem, nap. gdy chodzi o usunięcie duchownych, którzy narazili się rządowi. Taka ścisła łączność, zachodząca między kościołem katolickim a państwem, nie oznacza jeszcze bynajmniej ograniczenia protestantyzmu. Polska chce bowiem być państwem nowoczesnem i posiada dosyć liberalnych wodzów, ktorzy nap. zasadę wolności wiary uznają jako zasadę państwowości. Państwo bierze też udział w uroczystych obchodach kościoła ewangelickiego, jak nap. w obchodzie stulecia parafji łódzkiej. Polska łatwiej daje sobie radę ze swemi mniejszościami religijnemi, niż narodowościowemi. Śród 30 miljonów ludności obok dwóch trzecich katolików jest miljon protestantów, cztery do pięciu miljonów prawosławnych, cztery miljony unitów Rusinów, i trzy miljony Żydów. Być Polakiem, to, u ludu znaczy być katolikiem.

Rusini w Galicji są unitami. Łączą oni zewnętrzne cechy prawosławia z poddaniem się pod dogmat rzymski i pod rzymską jurysdykcję. Rozwinął się śród nich ruch religijny. Ci Rusini czyli Ukraińcy stawiają opór polonizacji i latynizacji przez zbliżenie do prawosławia oraz do protestantyzmu. Liczne sekty usiłują przeorać na Wschodzie ugory religijne.

Prawosławni to po większej części Rosjanie, a głową ich jest metropolita Djonizjusz. Jest to postać na ekumenicznych konferencjach wszechświatowych znana i szanowana Arcybiskup ten jest człowiekiem uczonym, nosi falistą brodę koloru bronzu, ma spojrzenie majestatyczne, łagodne. Byłem przezeń przyjęty w sali synodu. Pełne czci pozdrowienie, z jakiem ucałowali mu ręce przy wejściu jego doradcy, podnosi jego przyrodzoną godność. Ze ścian spoglądają na przybysza portrety imponujących starców z wielkiemi brodami, dawniejszych metropolitów. Kopuły katedry rosyjskiej błyszczą za oknem nieprawdopodobnym lazurem. Na całym Wschodzie wyczuwa się dzisiaj większe zbliżenie między greckim katolicyzmem i protestantyzmem. Znajduje to wyraz nie tylko w atmosferze większego zaufania, lecz także w ustosunkowaniu się bez uprzedzenia przywódców prawosławia do teologji protestanckiej, studjum biblijnego i chrześcijańskiego ruchu młodzieży.

Ożywił się przez to odrazu stosunek Zachodu chrześcijańskiego do chrześcijańskiego Wschodu i stanął przed nami jako jedno z największych zagadnień ducha epoki współczesnej. Watykan przyznaje otwarcie, że zdobycie napowrót Wschodu stanowi najbliższe wielkie jego zadanie. Institutum orientale w Rzymie prowadzi godne uwagi studja nad chrześcijańskim Wschodem. W Belgji klasztor w Amay, oraz nowozałożony klasztor ormjański Mechitarystów na San Lazzarro w Wenecji, to również organy takiej polityki Rzymu, dążącej do zjednoczenia. Po stronie ewangelickiej przypadła kościołowi anglikańskiemu rola kościoła braterskiego w stosunku do Wschodu. „Ekumeniczna Rada praktycznego chrześcijaństwa“, która stanowi korporację wyłonioną dla osiągnięcia określonego celu praktycznego, (niema zaś bynajmniej charakteru prezydjum wszechświatowego kościołów), utworzyła specjalną komisję dla skuteczniejszego pielęgnowania stosunków z kościołami wschodniemi.

Kościół prawosławny w Polsce ma obecnie utracić przeszło 500 kościołów, do których rości sobie prawo kościół katolicki z tej aacji, iż są to dawne kościoły unickie. albo kościoły pochodzenia rzymsko-katolickiego. Kwestja sporna została dzisiaj skierowana na drogę sądową i przyjmuje rozmiary olbrzymiego i nader trudnego procesu.

W państwie zachodniem można takich zagadnień kościelnych nie dostrzec. W Polsce spotykają się one ustawicznie. Dlatego też Polska stanowi problemat nietylko rasowy i językowy, ale również i kościelny. Jest to jedyny kraj, który stojąc na gruncie katolicyzmu, ma jednocześnie do rozwikłania szereg kwestyj prawnych, politycznych, kulturalnych i religijnych w stosunku do silnego pławosławia, rozkwitającego ewangelicyzmu oraz odgrywającego doniosłą rolę socjalną żydowstwa. Im więcej ducha sprawiedliwości i poszanowania przekonań religijnych wykaże Polska, przystępując do rozwiązania tych zagadnień, tem więcej szacunku i sympatji zdobędzie sobie w świecie zachodnim. Tymczasem część kościołów protestanckich rządzi się prawem austrjackiem, a część— prawem niemieckiem, kościół prawosławny zaś—prawem rosyjskiem. Te rozmaite ustawodawstwa mają zostać doprowadzone na polski sposób do jednej syntezy przez prawo ramowe, które pwwinno przeto być dziełem wielkiej doniosłości.

Poza mniejszemi zborami reformowanymi, protestantyzm polski jest naogół luterski. Po przez gwałtowne burze czasu wojny i rewolucji przeprowadzili go tacy wodzowie jak superintendent generalny ks. Bursche, superintendentgen Blau, Dr. Zöckler. Pewne usługi okazała mu Szwajcarja. (Tu dr. Keller wspomina o tem, że docenci Wydziału teologji ewangelickiej w Warszawie przygotowywali się w Bazylei do swej późniejszej pracy naukowej na terenie warszawskim) Teologja polsko luterska pozostaje przedewszystkiem w łączności z nauką teologiczną niemiecką, i—zdaniem dr. Kellera—jest to wielka szkoda, że owocne stosunki kulturalne z zagranicą utrudnia dziś jeszcze istny mur chiński paszportowy. Ale dr. Keller przyznaje, że istnienie prawdziwego polskiego fakultetu i kościoła jest faktem dodatnim, łatwiej bowiem zdobyć im zaufanie społeczeństwa i państwa, niż gdyby były obce.

Przeprowadzić uznanie tego w praktyce postawił sobie za zadanie życia superintendent generalny, ks. Bursche, którego możnaby też nazwać generałem protestanckim w Polsce, gdyż walczy on o uznanie stanowiska protestantyzmu w katolickiej Polsce tak energicznie i celowo, a gdy trzeba — nawet bezwzględnie. Ówczesny prezes ministrów, Paderewski, zabrał go był ze sobą na Wersalską Konferencję pokojową w sprawie ewangelików polskich i w interesie państwa. Początkowo, za panowania rosyjskiego, został on wygnany do Rosji na skutek podejrzenia, że jest przyjacielem Niemców. Dzisiaj zagranica niesłusznie darzy go często nienawiścią, jako wroga Niemców. W istocie rzeczy widzi on dobrze, jakie możliwości otwierają się dla protestantyzmu polskiego na przyszłość przez lojalną współpracę dla dobra państwa i przez urobienie polsko-ewangelickich momentów kulturalnych, do czego nie stanowią przeszkody ani dwujęzyczność, ani stosunki z ewangelicyzmem zagranicznym. Gdy 50.000 wygnańców ewangelickich powróciło z Rosji do Polski, nie znajdując swych dawnych osiedli, skorzystał z zasiłku, pochodzącego z kościelnych sfer amerykańskich w sumie 100.000 dolarów i założył kasy Reiffeisenowskie w całym kraju, co umożliwiło zagospodarowanie się na nowo i uratowało znaczną część protestantów w Polsce. Po trzech latach koloniści kapitał spłacili. Inna rzecz, że cała suma wskutek inflacji stopniała do trzydziestu kilku franków szwajcarskich.

Protestantyzm jest najwięcej zagrożony w Poznańskiem, gdyż tam protestant jest jednocześnie Niemcem. Szkoły dawniejsze, w których gromadziła się dziatwa ewangelicka, zostały rozbite. Wydane zostało rozporządzenie, że dla otwarcia szkoły niemieckiej potrzeba conajmniej 40 dzieci. Wychowanie młodzieży ewangelickiej jest przez to zagrożone. Młodzież w Polsce ma zapomnieć jednako po niemiecku i rosyjsku, które to języki zna dobrze pokolenie starsze. Ale przecież te właśnie języki mogłyby stanowić znakomite mosty kulturalne na Wschód i na Zachód, — mówi dr. Keller! A dla Polski, spragnionej kultury, protestantyzm ma właśnie wielkie znaczenie kulturalne.

Na Zachodzie myślą często, że Polska jest tym krajem, w którym tylko wilki wyją. I one naprawdę jeszcze wyją. Lecz w istocie rzeczy państwo polskie chce przeprowadzić jedno z największych dzieł kulturalnych, a w przeciągu krótkiego czasu dokonano już rzeczy doniosłych, nap. w zakresie pracy wychowawczej, prowadzonej w wojsku. Żołnierz polski uczy się czytać i pisać, a co trzy dni bierze kąpiel, są to zaś dla większości rzeczy nowe niesłychane. Do pięciu uniwersytetów polskich, w Warszawie, Krakowie, Wilnie, Lwowie i Poznaniu, napływ młodzieży jest olbrzymi. To biały orzeł rozpina skrzydła do lotu. Ale ruch kulturalny ludzkości posuwa się naprzód zazwyczaj krokiem, albo pełzając. Czego przeto Polsce potrzeba przedewszystkiem, a między innemi także dla osiągnięcia właściwej oceny przez zagranicę, to czasu. Dziesięć lat w życiu państwa — to okres czasu niedługi. A w dodatku tempo było tak przyśpieszone, że ów chłopski żywioł polski, opisany przez Reymonta, dziś już w znacznej mierze ustąpił miejsca nowemu typowi chłopa polskiego, który zresztą nauczył się wielu rzeczy od niemieckiego kolonisty. Wiara katolicka polegająca na autorytecie, rosyjskie życie, oparte nastrojowo na prawosławiu, protestancka sumienność, nowoczesne wykształcenie wolnomyślne, bystrość żydowska i pracowitość chłopa, składająca się na eksperyment syntezy kulturalnej, którego nie podejmowano nigdzie indziej w Europie.

Sprawa żydowska nie była w żadnem innem państwie zagadnieniem takiem, jak w Polsce. W Anglji i Amece żydowstwo przeszło najdalej posunięty proces asymilizacji, ale nie stanowiło ono tam nigdy masy stosunkowo równie liczebnej i jednolitej. Ale któreż to państwo zdoła zasymilować trzy miljony Żydów? Tak dużej masy przetrawić nie można. Można to łatwo zrozumieć w Łodzi, gdzie 150.000 Żydów ciśnie się codziennie obok człowieka na bardzo wąskich chodnikach. Reprezentują oni ostateczną nędzę, stanowią biegunowe przeciwieństwo łódzkiego bogactwa, nagromadzonego przez dymiące kominy fabryczne w nielicznych rękach. Ghetto staromiejskie uzewnętrznia się po przez wszystkie dziury, jak i życie samo. I tutaj Żyd nic nie produkuje, tylko handluje. Podejmuje się wszystkiego, czego nie zrobi albo nie chce zrobić nikt inny. Gdy w czasie wojny Niemcy zabierali dach miedziany z kościoła ewangelickiego w Warszawie, nie podjął się tego polecenia wykonać żaden katolik, żaden prawosławny, żaden protestant, — musiał to zrobić Żyd. Gdy w swoim czasie sprzedano kościół ewangelicki w Kairze Kedywowi Egiptu, który spekulował placem, szech-il-Islam zakazał rozbiórki kościoła, gdyż Islam nie burzy istniejących domów Bożych, dopuszcza najwyżej, aby rozpadły się w gruzy. A wtedy Kedyw musiał sprzedać kościół Żydowi, i ten dopiero go zburzył.

Na widok ghetto natrętnie prześladują dra Kellera myśli o prawie wyborczem kobiet. „Te brudne Żydówki, na których zwieszają się wstrętne szmaty — powiada dr. Keller — szwargoczące żargonem żydowskim ze wschodnim akcentem, korzystają z prawa głosowania. Na Wołyniu, gdzie 50 proc. ludności stanowią analfabeci, włościankom przysługuje prawo głosowania. Kobiety te nic nie umieją, ale mogą głosować. Nasze Szwajcarki są czyste bez zarzutu, wykazują przytomność ducha i wprawę w wysłowieniu się, są dzielne jako pracowniczki kulturalne, — ale prawa głosowania nie posiadają. Umieją przecież tylko trochę po francusku, trochę po angielsku, znają się nieco na prawie, pielęgnowaniu chorych, muzyce, rysują, i malują, rządzą domem i mężem, — ale to nie wystarcza na to, by posiadać prawo wyborcze.

Wchodzę do synagogi. Momentalnie zapełnił ją tłum 700 Żydów, mężczyzn i chłopców, który w zwartej masie zakołysał się dokoła przyjezdnego. Setki oczu zwróciły się ku mnie. Widzę mężczyzn, przypominających z wyglądu patrjarchę Abrahama albo Jeremjasza na gruzach Jerozolimy, a z rysów ich twarzy, zbudowanych szlachetnie, spoziera mądrość i smutek stuleci. Wtem zjawia się starszyzna. Na prośbę jej przedstawicieli wchodzę na wzniesienie, które jako miejsce honorowe służy do odczytywania Tory i Talmudu. Jest też obecny rabin, którego poznałem już, zażywający uznania śród Izraela, z czarną kapką aksamitną na głowie, z długą brodą, a oczy jego patrzą na świat, zdradzając swym blaskiem nagromadzone bogactwo wiedzy. Towarzyszył mi do szpitala i do domu sierot, a po drodze informowałem się u niego o chasydów, tych przedstawicieli swoistej pobożności mistycznej wschodniego żydowstwa. Jest w tem jakaś tęsknota do Mesjasza, jakieś pogrążenie się w życiu wewnętrznem, potężna świadomość wszechmocy Boga, za którego sprawą dzieją się wielkie rzeczy bez naszego udziału, skoro wypełni się po temu czas.

Z Polski.

Katowicka „Polonja", warszawska „Polska", „Nowy Kurjer Poznański", „Dziennik Poznański" i liczne pisma pomniejsze poruszają stale sprawę masonerji, starym obyczajem przypisując masonom wszystko złe świata dzisiejszego. Ale w artykułach naszych pism pojęcie masonerji już dawno rozpłynęło się w szarą mgławicę i obejmuje wszystko, co się znajduje poza pewnemi partjami, stowarzyszeniami, i bractwami. Zdarza się więc, że jedna partja katolicka zalicza drugą partję katolicką do obozu masońskiego, a przynajmniej mocno wątpliwego. Przy takiej rozlewności wyobrażeń o naukową ścisłość trudno i nikt jej w tych pismach szukać nie powinien. Ich celem ostatecznym jest władza partyjna, a środkiem jest między innemi także religja. Dla niektórych czołowych publicystów tego obozu masoństwem jest nawet etnografja i religjologja, i gdyby to było w ich mocy, to zniszczyliby cały dorobek naukowy nie zgadzający się ściśle z Tomaszem z Akwinu.

W „Dzienniku Poznańskim" z 27/X r. b. X. K. kon-

frontuje katolicyzm zagranicy z katolicyzmem polskim i podkreśla wysoki poziom katolicyzmu angielskiego, francuskiego i niemieckiego, zarówno umysłowy jak i moralny. Wspomina o układzie rzymsko-watykańskim, ale przemilcza ostry antagonizm istniejący między włoskim katolicyzmem a faszyzmem. W wywodach końcowych nie zaleca naszemu katolicyzmowi wzorów angielskich lub francuskich, które stawia bardzo wysoko, ale w sposób zgoła nieoczekiwany wnioskuje: „Mie możemy zadowolić się stanem dzisiejszym: musimy dążyć do jego poprawy. Droga do tego to przedewszystkiem wewnętrzne wzmożenie katolicyzmu, moralne i intelektualne, podobne do tego, jakiego społeczeństwo polskie dokonało w przełomie w XVII w., głównie za sprawą jezuitów". Niema w Polsce ani jednego pisarza, nie wyłączając katolickich (Zygmunt Krasiński, Szujski, Szczepanowski, Dzieduszycki, Dmowski i t.d. i t.d.), który nie ubolewałby nad tem, co się u nas w wieku XVII dokonało jako reakcja katolicka. Historycy polscy z wyjątkową zgodnością z reakcji katolickiej i nauki jezuickiej wywodzą rozkład duchowy społeczeństwa polskiego i upadek Rzeczypospolitej. X. K. widzi zadanie Polski w „niesieniu światła wiary prawdziwej na wschód i północ". W wieku XVII Lew Sapieha, kanclerz litewski i gorliwy katolik w piśmie do arcybiskupa Józefata Kuncewicza wymownie scharakteryzował te usiłowania katoliczenia świata kosztem wolności Rzeczypospolitej. Dążenie naszego rządu musi iść po linji zapewnienia wolności religijnej wszystkim obywatelom, a nie uprzywilejowanie jednego wyznania. Gdybyśmy zapomnieli o naukach przeszłości, narażalibyśmy się na to, że nam je historja jako niepojętnym uczniom powtórzy.

Ministerstwo Ośw. Publ. zdyskwalifikowało kilka szkół katolickich, jako stojących na niskim poziomie i pozbawiło je praw państwowych. Chodzi tu o gimnazja prowadzone przez różne zakonnice w pomniejszych miastach polskich. Z doświadczenia wiemy, że Ministerstwo W. R. i O. P. nie skąpi uznania szkołom wzorowym i prowadzonym według wymagań pedagogiki współczesnej, niema więc najmniejszych powodów do przypuszczeń, że którakolwiek z władz państwowych upośledzałaby bez powodu szkoły zakonnic. Innego zdania jest „Polska" (13/X r. b.) i podczas gdy p. Minister wypowiada się, że „nie czuje żadnego sentymentu dla narodowego stanu posiadania słabizny i tandety", „Polska" wywodzi: „Społeczeństwo ma prawo żądać i mieć takie szkoły, jakie chce i gwałtownych zmian w ocenie wartości szkół, przyczem szkoły wzorowe stają się „słabizną i tandetą", zrozumieć nie może...". Zapewne, że społeczeństwo powinno mieć takie szkoły, jakie chce, ale o które społeczeństwo chodzi? To „społeczeństwo" o którym pisze „Polska" jest cząstką społeczeństwa polskiego, bynajmniej nie wielką i wcale nie reprezentatywną.

W „Nowym Kurjerze Poznańskim" (30/X r. b.) w artykule o masonerji „Kościół zbuntowanych" mowa jest o tem że zbuntowani masoni (przeciwko komu zbuntowani?— pyt. nasze) mają piękne hasła i wysokie cele, ale w istocie dążą do zniszczenia kościoła rzymskiego, kierując się wielką względem niego nienawiścią. „Lecz skąd się bierze ta nienawiść?—pyta Kurjer. Czy kościół jest istotnie przeszkodą w zbrataniu ludzkości, w ustanowieniu demokracji—czy szerzy on ciemnotę? Na pytania te najwybitniejsi pisarze polscy i katoliccy odpowiedzieli nie raz jeden, ale tysiąc razy i dość jest przeczytać kilka ich (zdań np. Goszczyńskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza i t. d.) aby takich naiwnych i nieszczerych pytań nie stawiać. Na pytania te odpowiada zresztą także życie współczesne. „Robotnik" z dnia 9/X r. b. donosi: w Mielcu umarł ewangelik Jan Pawlica, starosta wzorowy i patrjota. Gdy delegacja udała się do ks. prałata Pawlikowskiego z prośbą o wyznaczenie miejsca dla zwłok zmarłego urzędnika państwowego, ten wskazał kąt pod parkanem i dodał: „Tu będzie leżał z wisielcami i zbrodniarzami. Dla innowierców niema miejsca na cmentarzu katolickim". Rozumiemy przepisy i nakazy kościelne, nie zrozumiemy nigdy brutalności osobistej, od której winien być wolny sługa Chrystusowy. Druga rzecz: w Sierakowie w szkole powszechnej znajduje się osobna klasa dla dzieci ewangelickich, a na ścianach tej klasy osobnej wisiały odpowiednie obrazy, m. in. portret Lutra oraz obraz symbolizujący epokę reformacji. Dnia 31 sierpnia 1929 do tej klasy ewangelickiej wszedł ks. proboszcz Poprawski, kazał zdjąć obrazy, wyrżnął je z ram i puste ramy zawiesił znowuż na ścianie. Proboszcz ten jest jednocześnie kapelanem wojskowym. Rzecz została ustalona przez pana inspektora szkolnego Szumowskiego. Pytamy: czy to było krzewienie miłości chrześcijańskiej, światła i rozumu, czy też czegoś przeciwnego? Ani z Chrystusem, ani z elementarnem uspołecznieniem nie ma to nic wspólnego.

Do wydarzeń zasługujących na uwagę, należy „List otwarty arcyb. marjawitów do prymasów, metropolitów, arcybiskupów i biskupów polskich o stosunku związku marjawitów nieustającej adoracji ubłagania P. S. do rzymsko-katolickiego kościoła w Polsce". Chodzi tu o powrót marjawitów na łono kościoła rzymsko-katolickiego. List ten jest Canossą marjawitów i m. i. czytamy w nim: „Przyznajemy, że wieleśmy przeciwko wam zgrzeszyli

---

ARNOLD WELLMER.

MATERCULA

SZKIC HISTORYCZNY.

SPOLSZCZYŁA P. W.

Gdy wóz rusza, Katarzyna obejmuje długiem, długiem spojrzeniem miły, stary klasztor, w którym przeżyła najszczęśliwsze lata swego życia, – aż póki wóz skręca po za rogiem. Czy przeczuwa, że tem spojrzeniem żegna go na zawsze?

Z mocarną pieśnią Lutra:

„Warownym grodem jest nasz Bóg"... bursze klasztorni kroczą za wozem swej Mateczki przez opustoszałe, rzekłbyś, wymarłe ulice Wittenbergi, przez bramę, na drogę wiodącą do Torgawy. Przyłączyli się do nich studenci: „Lippus" —syn Melanchtona, i „Jost"—syn Justusa Jonasa. Od lat dziecinnych byli oni nieodstępnymi towarzyszami zabaw synów Lutra. Wozem kieruje 21-letni Marcin Luter. Jest on jedynym synem Lutra, który studjuje teologję, lecz niestety, więcej na życzenie bogobojnej matki, niż z wewnętrznego powołania. Ojciec często martwił się o niego. Stroskany pisze: „Marcin mój, to lekkomyślny ptak. Uchowaj Boże, żeby na studja prawne poszedł!" Ojciec się niepokoił, że go bałamucił często, gdy Marcin był jeszcze najmłodszem dzieckiem: „Zawsze serce rodziców schodzi od starszych dzieci do niemowląt, i o ile dzieci więcej wymagają pomocy i opieki, tem droższi są rodzicom. Owóż takim najmilszym mi teraz skarbem jest Marcinek, który największej pracy, pieczy i pielęgnacji wymaga!".

Marcin jest młodzieńcem słabym na ciele i na duszy.

Raźno kroczy Jerzy Kurheim obok swej Małgorzaty. Niechce brać konia, jak to przecież wielu innych bogatych arystokratycznych studentów czyni. Nie chce okazać się w korzystniejszem położeniu, niż biedniejsi bursze klasztorni, lub wielu ubogich profesorów, którzy skromnie idą obok wozów z żonami i dziećmi.

Niesamowity obraz przedstawia ten przeprowadzający się uniwersytet, na trakcie wiodącym do Torgawy—ci wywychodźcy, uciekający przed grozą przejmującym pocałunkiem zarazy.

Głębokie rowy z obu stron gościńca, rozmokłego od deszczu, po brzegi pełne wody.

Markotnie i wolno posuwa się pochód.

Lecz cóż to za nagłe zamieszanie w taborze wozów, co za niepokój wśród studentów! Okrzyki trwogi przeszywają powietrze... Stój! na pomoc! ratujcie ją! naszą Matercula—naszą Mateczkę — Boże! wóz się wywracal Wszy-

(przeciwko adresatom listu) brakiem miłości i tej cnoty, która nigdy nie powinna nas opuszczać w stosunku do was..." i t. d. Ale jest i taki zwrot: „O powrocie naszym do poddaństwa i uległości hierarchji kościoła rzymskiego..., najmilsi Ojcowie i Bracia, mowy być nie może". Otóż marjawici wiedzą równie dobrze, jak cały świat, że nie można należeć do kościoła rzymskiego, a nie należeć do papieża, zaś papież przyjmuje skruszonych, ale nie przyjmuje niczyich warunków. Można jedynie przypuścić, że jest to odskocznia do pertraktacyj. Ale co będzie z ludem marjawickim? Co się stanie z księżemi małżonkami i kapłankami? Marjawici łączyli się przygodnie z kim się dało: ze starokatolikami holenderskimi, z kościołem narodowym w Polsce. Ostatnia ich podróż na wschód miała na celu połączenie się z prawosławiem. Nie przyjęto ich. Próbowali połączyć się z prawosławiem w Polsce. I te usiłowania spełzły na niczem. Przepowiedzieli koniec świata i ułożyli na ołtarzu swego kościoła „księgę żywota", aby się wszyscy do niej zapisywali. Koniec świata nie dopisał. I oto nadchodzi koniec marjawityzmu. Jego dzieje świadczą tylko o jednem, a mianowicie o tem, że lud katolicki pójdzie za swoim księdzem na przeciwległy biegun dotkryny byle mu się powiedziało, że to jest prawdziwy katolicyzm. Nietylko lud prosty, ale i sfery oświecone nie znają doktryny katolickiej, co zostało stwierdzone przez najświatlejsze pióra polskie. Panuje półmrok i w tym półmroku dzieją się rzeczy dziwne. W Ojczyźnie zaczyna być znowuż jak za Norwida „laurowo i ciemno". Ew. Pol,

Wiadomości z kościoła i ze świata.

DLA SZKÓŁKI NIEDZIELNEJ

Zbliżają się święta Narodzenia Pańskiego — najpiękniejsze i najbardziej radosne dla dzieci, dla biednej dziatwy jednak najsmutniejsze. Wieczór wigilijny bez gwiazdki każe boleśnie odczuwać ubóstwo. Zarząd szkółki niedzielnej. skupiając przeważnie ubogą dziatwę naszego Zboru chciałby i w tym roku dorocznym zwyczajem osłodzi jej ubóstwo i zwraca się do czytelników Głosu z gorącą prośbą o ofiarowanie na ten cel niepotrzebnych ubrań i zabawek.

Prosimy o przysłanie darów z napisem: dla szkółki niedzielnej, do ks. Rügera ul. Królewska 19, albo do kancelarji kościelnej.

ks. M. Rüger.

BYDGOSZCZ. Koło Pań przy Zborze ewang. urządziło w d. 8 b. m. kiermasz gwiazdkowy. Oprócz części wystawowej w programie przewidziane były występy chórów mieszanego, męskiego, występy solowe jak również występ nowopowstałego zespołu smyczkowego. Całkowity dochód przeznaczono się na zasilenie funduszów koła. Początek o godz. 4.30 po południu.

TORUŃ. Koło Pań przy zborze toruńskim postanowiło urządzić gwiazdkę dla żołnierza — ewangelika garnizonu Toruń-miasto.

BIAŁYSTOK. Grono pracowników tutejszej szkółki niedzielnej założonej przez ks. pastora Zirkwitza obchodziło w październiku r. b. jubileusz 25 lecie istnienia i pracy.

ŁASK. INSTALACJA. Zbór w Łasku, posiadający od roku 1811 drogą daru uzyskany kościołek, przez kilkadziesiąt lat, stanowił filjał Zduńskiej Woli, następnie Pabianic, aż wreszcie w r. 1927 uzyskał samodzielność i równocześnie administratora w osobie ks. Alfreda Frejde. Dnia 3 listopada N. P. W. ks. biskup Bursche w asystencji ks. pastorów Schmidta z Pabianic, Lehmanna ze Zduńskiej Woli, oraz Hammermeistra z Rawy dokonał uroczystej instalacji ks. pastora Frejde. Instalowanemu ślemy życzenia błogosławieństwa Bożego.

ŚWIAT i BIBLJA

Według ostatniego sprawozdania Biblijnego Towarzystwa Brytyjskiego i Zagranicznego, Towarzystwo to wydaje obecnie 1301 egzemplarzy Pisma Św. lub jego części co godzinę, czyli dwa razy tyle ile wydawało przed laty 25-ciu. W samej Anglji rozeszło się w ostatnim roku 912773 egzemplarzy, czyli o 27070 więcej, niż w roku poprzednim. W kolonjach i dominjach jest do zanotowania taki sam wzrost popytu na Biblję. W Indjach rozeszło się 1333000 Biblji i jej części, na Cejlonie 90000. We wszystkich krajach mahometańskich w Azji, Afryce pracują kolporterzy Towarzystwa. Dzięki wytrwałości tych pracowników dawne trudności zostały pokonane zarówno w Europie jak i poza. Europą, tylko Rosja zamknięta jest dla pracowników Towarzystwa. W roku 1903 cała Biblja przetłumaczona była na 99 języków, dzisiaj można ją czytać w 146 językach i narzeczach, a nowy testament nawet w 150. W ciągu ostatnich 25 lat swej działalności Towarzystwo wydało 200 miljonów franków w złocie na druk i rozpowszechnianie Pisma Świętego. Ew. Pol.

---

stko się tłoczy aby pomóc — zamieszanie przezto tylko jeszcze większem się staje... Zapóźno!

Konie przy wozie Katarzyny zlękły się pni starych wierzb przy drodze. Daremnie Marcin wytęża wszystkie siły żeby zaprząg zatrzymać — jedno szarpnięcie i lejce wylatują z jego słabych rąk! Rozjuszone zwierzęta rwą wściekle naprzód. Daremnie Jerzy Kurheim wysila się je okiełznać — poślizguje się na lepkim gruncie i pada! — Już rozwścieczone konie rzucają się w stronę głębokiego rowu przydrożnego—w lęku krzyknęły Małgorzata i Elżbieta... „W imię Boże!" woła matka Katarzyna, śmiało wyskakując z wozu—chodzi bo przecież o ratunek dla jej—dla jego dzieci.

Już była pojmała wlokące się lejce —lecz ramię jej za słabe—silne szarpnięcie—i Katarzyna ciśnięta do rowu! Ofiara jej jednak nie daremna — konie skierowały się w inną stronę, a teraz Jerzy Kurheim nadbiega — dane mu uratować swoją Małgorzatę!

Około swej Mateczki krzątają się bursze klasztorni. Wydarli ją nieprzytomną, lodowatej wodzie. Śmiertelnie blada, drżąca cała, leży matka w ramionach swego Pawła. Słychać jak zęby jej szczękają, silne dreszcze wstrząsają nią. Daremnie studenci otulają swoją Mateczkę swymi płaszczami, i ścielą miękkie łoże na wozie — ją już trawi silna gorączka. Sprawiły to lęk i zaziębienie w lodowatej wodzie.

Cicho i smutno, jak za pogrzebem, ruszają dalej. Wreszcie wóz staje przed skromnym domkiem na Zamkowej ulicy w Torgawie. Melanchton, który był pośpieszył naprzód, wynajął go dla pani Doktorowej.

Pomimo najczulszej opieki Małgorzatki i wszelkich leków doktorskich, gorączka nie ustępuje...

Z każdym dniem Katarzyna bardziej chudnie, coraz bledszą i przezroczystszą staje się słodka twarz—dziwnie gorają i powiększają się oczy... Z gorączki wywiązały się nieuleczalne suchoty.

„Wola Boża"! szepcze Katarzyna dzieciom swym—a twarz promienieje wbrew wszelkim boleściom. Wyschłe, jak wosk żółte ręce trzymają wciąż na kołdrze dwie przedziwne pociechy: Biblję, i małą, srebrną pieczątkę jej nieboszczyka pana Doktora. A na pieczątce tej, w ośrodku białej rozkwitłej róży, serce czerwone, a na sercu krzyż czarny, i napis wokoło:

„Wciąż po różach stąpa serce chrześcijanina,
Nawet gdy pod ciężkim krzyżem się ugina".
(Ein Christenherz auf Rosen geht,
Wenn's mitten unterm Kreuze steht).

Z wiarą i cierpliwością znosi Katarzyna przez trzy długie miesiące ostatnie swoje ziemskie boleści. Modli się żarliwie za dzieci swe, za cały kościół chrześcijański,

SPRAWOZDANIE KASOWE KOMITETU ZBIERANIA OFIAR NA OKRYCIE OŁTARZA I KATAFALKU W PARAFJI ŁOMŻYŃSKIEJ.

Wpłynęło: z ofiar na listy	187 zł. 70 gr.	
	64 „ 70 „	
	136 „ 00 „	
Razem	388 zł. 40 gr.	
z ofiar w kościele	205 zł. 65 gr.	
z asygnat ks. pastora	183 zł. 85 gr.	
Ogółem	777 zł. 90 gr.	
Wydano: na wieże	100 zł.	
na plusz	277 „ 50 gr.	
„ obicie ołtarza	20 „	
„ sukno	282 „ 20 „	
„ płótno	30 „	
„ frendzlę	11 „ 20 „	
„ taśmę	4 „	
na świecę	3 „	
„ uszycie okrycia na katafalk	50 „	
Razem	777 zł. 90 gr.	
Zebrano	777 zł. 90 gr.	
Wydano	777 zł. 90 gr.	
	— —	

Pozostało 30 fenigów ofiarowanych w Kościele

Ponadto:

P. Krzemieniecka darowała obrus na ołtarz, p. Mayerowa dwie kapki na pulpity, p. Andruszkiewiczowa, pokrowce na balustradę i ambonę, p. Pełnowa trzy metry płótna na podszycie sukna do katafalku, p. Elandt koronkę do obrusa na ołtarz.

Przewodniczący Skarbnik
Pastor K. Mikulski *Wanda Moenkówna*

Łomża 10.XI-1929 r.

Z OKAZJI WIZYTY SZWEDZKIEJ

W artykule pod powyższym tytułem p. Piotr Drzewiecki przedstawił czytelnikom Kurjera Warszawskiego w sposób przystępny wysoki poziom kultury w Szwecji. Dowiadujemy się z wywodów autora, że Szwecja rozwój swój i dobrobyt ludności opiera na uczciwości i pracy. Demokratyzacja społeczeństwa, szeroka oświata ludowa, postępu wiedzy i nauki wpłynęły na charakter ludności i jej ideologji w takim kierunku, iż kraj ten wyróżnia się obecnie swą kulturą. A dokonała tego — co P. Drzewiecki mocno podkreśla — oświata, demokratyzacja, a przedewszystkiem praca wydajna. Szanowny autor zapomniał zaznaczyć, że oświata i stosunek do pracy urobiły się w Szwecji dzięki Reformacji.

Odezwa Zarządu Zboru Młodzieży Szkolnej do Czytelników „Głosu Ewangelickiego"

Rodzina ewangelicka obarczona ośmiorgiem dzieci, znajduje się w strasznej nędzy. Brak środków zarobkowania nie pozwala na wyżywienie tylu osób, przyczem rodzina ta jest pod grozą wyrzucenia ze swego małego mieszkania z powodu zaległości w komornem.

Wspólny wysiłek może zapewnić tej rodzinie egzystencję i uchronić ją od zupełnej ruiny, a naprawdę ona na to zasługuje.

Otwieramy więc listę ofiar na ten cel i wzywamy do jaknajliczniejszego ich składania, z góry dziękując ofiarodawcom.

Tembardziej wobec zbliżających się świąt zwracamy się do młodzieży, by pamiętała o ubogich braciach swoich i pośpieszyła z darami.

W ten sposób sprawią nietylko im, ale i sobie przyjemność i większą radość w obchodzeniu Świąt Narodzenia Pańskiego.

Wszelkie ofiary w naturze i gotówce przyjmuje redakcja „Głosu Ew", lub członkowie Zarządu Zboru Mł. Szkol. po nabożeństwach szkolnych co niedzielę w sali konfirmacyjnej.

Piewszą ofiarę złożył pan R. G. zł. 20.

---

i błaga Boga, aby raczył zachować w potomstwie naukę, którą przez słowo nieboszczyka jej męża darował światu, w pierwotnej czystości, nieskażoną.

20-go grudnia 1552 roku odchodzi w Panu męczennica w 53-im roku życia.

U łoża śmierci klęczą, krzepieni błogosławieństwem najwierniejszej Matki: Jan Luter od niedawna radca kancelaryjny Jana Wilhelma, drugiego syna elektora Jana Fryderyka, z którym już jako student zawarł był serdeczny przyjacielski stosunek—i narzeczona jego, Elżbieta Cruzigerówna, Małgorzata Lutrówna, i Jerzy Kuhheim; Paweł Luter i narzeczona jego, Anna Warbeckówna, i Marcin Luter.

Zdala dochodzi stłumiony śpiew studentów—ostatnia strofka owej pieśni żniwnej:

„Czoło ci stawiam bez trwogi!
Choć śmierci, śpiesznie podążaj!
Choć będę zrażony,
Będę przeniesiony
W kwietnie niebios bramy
Na które czekamy—
— Ciesz się piękny kwiatku!"

O! jakiż błogi uśmiech zastygł na cichej, bladej twarzy zmarłej!

Nazajutrz rano studenci stoją smutni przed Czarną Deską miejskiego kościoła i czytają wielce uczone łacińskie ogłoszenie, w którym Grammaticus Melanchton, w imieniu wicerektora, Pawła Eber'a wzywa wszystkich studentów do oddania ostatniej posługi swej Mateczce.

Cały uniwersytet odprowadza strudzone ciało pani Doktorowej na miejsce wiecznego spoczynku.

W Marjańskim kościele w Torgawie—zdala od ostatniego wezgłowia jej kochanego nieboszczyka pana — znajduje się ciche łoże męczennicy.

W kilka tygodni potem, studenci kładą na grób kamień, w którym mistrz kamieniarski wyrył w naturalnej wielkości ich kochaną Mateczkę, w śmiertelnej szacie, z przyciśniętą do piersi, otwartą Biblją. U wezgłowia na prawo herb Lutra, na lewo jej własny. Wokoło kamienia słowa:

Anno 1552, 20-go grudnia w Bogu cicho zasnęła tutaj w Torgawie, wdowa po panu Doktorze Marcinie Lutrze Katarzyna Bora.

Rzadka uroczystość

Odezwa.

Dnia 1 stycznia 1930 roku ks. Kacper Mikulski, pastor w Łomży, obchodzić będzie 90 raz dzień swoich urodzin.

Jest to nie tylko dla Niego dzień uroczysty, w którym wspominać będzie z wdzięcznością i modlitwą szczodrobliwość łaski Bożej, ale i dla nas, ewangelików — jego współwyznawców. Ks. K. Mikulski bowiem przed blisko 50 laty porzucił habit zakonnika rzymsko-katolickiego, przyjął naszą religję i służy wiernie kościołowi Chrystusowemu według zasad wielkiego reformatora Dra Marcina Lutra.

Dotąd Bóg go zachował przy zdrowiu i siłach, i sprawuje on wszystkie czynności i posługi religijno kościelne. Ks. K. Mikulski jest najstarszy wiekiem śród księży pastorów naszego kościoła, zawsze był pasterzem ubogich parafij, któremi opiekował się z serdeczną troską i ojcowską miłością. Ostatnio od przeszło 40 lat obsługuje polską parafję łomzyńską, składającą się z paruset dusz polskich Mazurów.

Pragnąc przeto uczcić dzień tak zasłużonego i sędziwego pasterza, Redakcja Głosu Ewangelickiego proponuje zebrac skromny fundusz, za który czcigodny Solenizant mógłby odbyc kurację wypoczynkową i wzmocnić się na siłach, aby jeszcze długie lata nam, młodemu pokoleniu, świecił przykładem wiary, bogobojności, pokory i pracowitości chrześcijańskiej.

Zwracamy się zatem do wszystkich współwyznawców, a w szczególności do księży pastorów, aby w zrozumieniu ofiarnej pracy sędziwego i drogiego Solenizanta, zechcieli się przyczynić ofiarami.

Będą to ofiary naszej miłości i uznania dla zasłużonego Człowieka, który mimo długiego, pracowitego i pełnego poświęcenia żywota żyje skromnie, w Chrystusowem ubóstwie.

Pewni przytem jesteśmy, że o tym dniu wszyscy, rozumiejący znaczenie takiej uroczystości, będą pamiętali i pośpieszą z życzeniami dla sędziwego i zacnego Solenizanta.

Ofiary prosimy składać na P. K. O. na konto Głosu Ewangelickiego № 1508. Będą one w dniu urodzin doręczone ks. K. Mikulskiemu. Z góry wszystkim, którzy poprą czynnie naszą prośbę, składamy na tem miejscu: Bóg zapłać! „Wszystkim dobrze czyńcie, a nadewszystko domownikom wiary".

Redakcja Głosu Ewangelickiego.

W grudniu 1929 roku.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

— W wiedeńskim organie przemysłowców, „Die Industrie", dr. O. Deutsch zamieścił artykuł, w którym wywodzie, że unja celna Gdańska z Polską jest dla Gdańska bardzo korzystną. Od tego czasu bowiem ruch handlowy w Gdańsku zaczął wzrastać, ponowne połączenie go z Niemcami byłoby dla Gdańska wyrokiem śmierci. Według Dra Deutscha Gdańsk należy do Polski tak pod względem geograficznym, jak i gospodarczym.

— Do Warszawy przybyli członkowie delegacji niemieckiej do rokowań o zawarcie polsko-niemieckiego traktatu handlowego. Narazie odbywają się rozmowy przedwstępne w sekcjach fachowych.

—Związek Polaków w Opolu wniósł na ręce prez. komisji mieszanej Calondera skargę, że nauczyciel polskiej szkoły mniejszościowej w Kościeliskach, pow. Oleśno, *niejaki Muskalla zmuszał dzieci polskie do śpiewania „Deutschland, Deutschland ueber alles..." z okazji powrotu „Zeppelina" z Ameryki. Ucznia i uczennicę, którzy nie chcieli śpiewać wydalił ze szkoły.*

— Amerykański podróżnik Byrd, jak donoszą pisma amerykańskie, dotarł samolotem do bieguna południowego. Z tego powodu w Stanach Zjedn. panuje entuzjazm i radość.

— Prezydent Rzeszy, Hindenburg — protestant, ofiarował papieżowi z powodu jego jubileuszu artystycznie wykonany serwis porcelanowy. Papież listownie podziękował Hindenburgowi.

— Arcybiskup Paryża, Verdier, przyjął zaproszenie pewnej firmy kinematograficznej i wziął udział, jako główny bohater w zdjęciach filmu dźwiękowego.

— Kur. Warsz. donosi: W kościele S.S. Felicjanek w Żółkwi 19 letnia uczennica seminarjum nauczycielskiego Olga Redkówna zastrzeliła podczas nieszporów 23 letnią zakonnicę Prudencję Chorostekówne Morderstwo dokonane zostało na tle zboczenia seksualnego.

OFIARY

Do dysp. ks. Lotha: Jerzy Rychter 20 zł;

Na wydawnictwo: Otto Freymark 4 zł; Emilja Ginterowa z Sieradza 3 zł.; Henryk Kurth z Żyrardowa 5 zł.; Józef Gebethner 10 zł.; Karolina Herauf 6 zł.; Karol Luniak 10 zł.; Aleks. Kleinszmidt 5 zł.; p. Müller 10 zł.; Helena Boye 5 zł.; p. Karstens 10 zł.; Emil Szulc 5 zł.; Artur Machlejd 10 zł.; p. Buchholz 5 zł.; Ryszard Boye 2 zł.; Rudolf Dykert 5 zł.; Wanda Bałaban 3 zł; Michał Kirsz 5 zł.; Zofja Ropp 5 zł.; M. Straus 5 zł; E Vogel 5 zł.; Otton Simons 5 zł.; Alina Schmidt 2 zł; K. Geber 5 zł.; St. Bałaban 2 zł.; M, Szylajner 5 zł; Karol Tschirsznitz 10 zł.; Dr. J. Buzek 5 zł; Miecz. Szmajke 5 zł.; p. Parzyński 5 zł. N. N. 4 zł; p. Knappe 3 zł.; N. N. 3 zł.; Henryk Boye 5 zł.; Marta Ejman 5 zł.; N. N. 5 zł.; p. Macatisowie 4 zł.; Karol Kolbe 4 zł; Edward Stark 8 zł.; Otto Freymark 2 zł.

Na dom starców i sierot: Kantorat Białołęka p. Radzymin 57 zł.; Ludwika Petz 5 zł.; Stefan Normark 10 zł.; Elżbieta Maksjadowska 10 zł.; Klara Krzycka 10 zł.; Marceli Weinrot 10 zł.; Marta Cink 10 zł.; Adela Hanckie 10 zł.

Na gwiazdkę dla sierot: Włodzimierz Wyszomirski 50 zł.; N. N. 10 zł.; celem uczczenia pamięci męża swego śp. Władysława i synka śp. Władysława składa Jadwiga Sukertowa — 100 zł;

Na cegiełkę T. P. M. E. K. Chobot 20 zł.

Na misję śród pogan: Marta Cink 10 zł.

Na gw. dla żołnierza: R. Glaeser 10 zł.

Na budowę kościoła w Pruszkowie: R. G. 10 zł.

Na dom Macierzysty w Skolimowie: Stan. Marski 10 zł; Elżbieta Maksjadowska 10 zł.

Na żłobek: Elżbieta Maksjadowska 5 zł;

Na gw. dla biednych: R. Glaeser 19 zł.; N. N. 5 zł.; N. N. 10 zł.; p. Kostrzewa 10 zł.; p. Zygmuntowicz 5 zł.; L. M. 5 zł..

Na studentów teologji w Petersburgu: Neugebaner Al. 10 zł.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW w EWANGELICKIM KOŚCIELE GARNIZONOWYM

W niedzielę, dnia 15 grudnia 1929 r. nabożeństwo połączone z Komunją Świętą, o godz. 10 w języku niemieckim odprawi ks. proboszcz Mamica.

Porządek nabożeństw.

Dnia 15 grudnia III Niedziela Adwentu
godz. 9 r. naboż. w kaplicy szpitalnej *ks. djakon Rüger*
„ 9.15 r, naboż. szkolne (sala konf.) *ks. prefekt Gloeh*
„ 9.15 r. „ w jęz. niem. *ks. pastor Michelis*
„ 11.30 r. „ „ polskim, *ks. djakon Rüger*
„ 5 pp. „ wieczor. (sala konf.) *ks. pastor Michelis*
Dnia 19 grudnia, 8 wiecz. naboż. bibl. (sala konf.) *ks. wik. Gutknecht*
„ 20 „ 9 rano, nabożeństwo komunijne
„ 21 „ 7.15 w. naboż. liturgiczne adwentowe;

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego
za czas od 1 do 8 grudnia b. r.

Ochrzczono: 1 dziewczynkę i 4 chłopców.

Ślub zawarli: Zygmunt Ksawery Weidemann z Felicją Skurską; Jan Paweł Strzelecki z Johanną Elżbietą Jakobsen; Bolesław Stanisław Matysek z Łucją z Laskowskich Lipińską.

Zmarli: Juljan Schindler, l. 62; Augusta Kostrzewska z d. Altman, l. 31; Joanna Michalina Gühn z d. Henneberg, l. 79; Fryderyk Albert Firus, l. 58.

OD REDAKCJI

Do numeru świątecznego „Głosu Ewangelickiego“ dołączona zostanie książka ks. F. Gloeha p. t. **„Młodzież polska wśród południowych słowian“** o blisko 200 stronicach z 80 ilustracjami na półkredowym papierze. Książka w handlu ksiegarskim kosztuje zł. 6. (Czytelnicy naszego pisma otrzymają tę książkę na święta, jedynie za zwrotem części kosztów — t. j. za dopłatą złotych 3.

Prosimy przeto naszych Prenumeratorów, aby **zaraz** po otrzymaniu książki zechcieli wpłacić na konto nasze w P. K. O. № 1508 złotych 3.. zaznaczając jeszcze raz, że jest to jedynie zwrot części kosztów własnych, które musimy pokryć, więc prosimy o natychmiastową wpłatę.

Książki do nabycia w Księgarni G. Szylinga, Szpitalna 12.

Ks. W. P. ANGERSTEIN. Różnice między kościołami Rzymsko-Katolickim i Ewangelicko-Augsb. —.60
W. BONSELS. Lud Boży karton 3.50
HELENA BURSCHÓWNA Zarys idealny stowarzyszenia młodzieży ewangelickiej —.20
K KOSIŃSKI. Św. Franciszek z Asyżu w ideologji Stanislawa Witkiewicza 1.20
Ks. KAROL KOTULA. Metodyka pracy w szkółce niedzielnej. 1.—
Ks. KAROL KOTULA. Mikołaj Rej 1.50
Ks. K. KOTULA. Polski lud ewangelicki w południowo-wschodniej części woj. Poznańskiego 1.80
Ks. K. KOTULA. Szkółka niedzielna —.30
„ „ „ Krzyż kamienny Powiastka —.12
PAWEŁ HULKA-LASKOWSKI. Czem ewangelicyzm dla Polski jest, czem być powinien —.80
Ks. pastor J. MACHLEJD. Dzieje kościoła chrześcijańskiego br. 5.—
opr. płóć. 7.50
pół skór. 10.—
ks. KAROL MICHEJDA. Małżeństwa mieszane —.20
„ „ „ W szeregach Chrystusowych .30
ks. K. MIKULSKI. Serce człowieka świątynią Boga —.30
„ „ „ Przez krzyż do korony. Opowiadanie z czasów reformacji w Szkocji 2—
K. ROJÓWNA. To, co wiecznie trwa. karton 1.90
K. ROYOWA. Bez Boga na świecie —.35
SAUSSURE de A. August Herman Francke Życie i dzieło 2.—
SCHIEBER A. Promienie słoneczne. Pod Boską Opieką —.25
Ks. AL. SCHOENEICH. Krótka historja Kościoła Chrześcijańskiego w życiorysach karton 6.—
SUESS ADOLF. Cele i zadania Zw. Pol. Tow. i Zb. Ewang. —.20
Ks. JAN SZERUDA. Obowiązki Kościoła Ewangielickiego względem młodzieży —,30
Śpiewnik dla kościoła Ewangielicko-Augsburskiego w Polsce opr. płócienna 8.—
opr. skóra brz. złoc. 18.—
Ks. H. TOCHTERMAN. Wykład Ewangelji według św. Jana broszura 3.50
karton 4.25
Ks. FELIKS GLOCH. Z podróży na Bałkany 5.—
„ „ „ Kazania wygłoszone w latach wojny 2.—
Profesor Dr. J. KVACALA. Marja Habsburska i Walka Komenskiego z braćmi Polskimi. 2 odczyty 1.50
P. HULKA-LASKOWSKI. Polska Wierząca 2.50
INGEBURG MARJA SICK. Pastor z fiordów 3.50
Ks. KACPER MIKULSKI. Wyznanie wiary księdza kościoła rzymskiego przy przejściu do kościoła ewan.-augsb. —.50
Prof. E. BURSCHE. Konkordat Polski —.50
„ „ Dawniej a dziś. Nieco o stosunkach wyznaniowych w Polsce. —.60
„ „ Luter a Społeczność —.50

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji. — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 3 i 3 — 5. telefon 8-26. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4, m. 4, tel. 310-15.

Za Redakcję: **Ks. FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos“**

Zakłady Drukarskie W. Kucharski i S-ka, Chłodna 27, tel. 77-45.